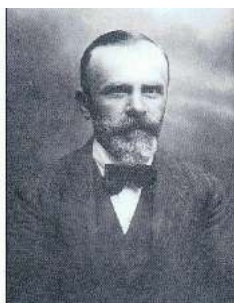


ANTONI ROSTWOROWSKI –
inicjator przedsiębiorczości gospodarczej i społecznik wielkiej miary



Antoni Rostworowski (1871-1934)

ANTONI Jan Feliks, ur. 27 grudnia 1871 w Milejowie, w guberni lubelskiej, najstarszy syn Antoniego Ignacego i Klary z Osuchowskich, właściciel majątków Milejów, Jaszczów, Sławatycze nad Bugiem i Kębło w pow. nowoaleksandryjskim, wybitny społecznik, skarbnik Uniwersytetu Lubelskiego. Jego akt urodzenia brzmiał następująco: *2/14 stycznia 1872 roku o godz. trzeciej po południu przybył osobiście Antoni Rostworowski, mający 38 lat, właściciel majątku Milejów, w obecności Michała Rudnickiego, mającego 44 lata, sędziego poprawczej policji w mieście Lublinie i Feliksa Kotlińskiego, w wieku 34 lat, zarządcy majątku Milejowa, i przedstawił nam niemowlę płci męskiej, oznaczając, że ono urodziło się we wsi Milejowie 15 grudnia (27 grudnia) 1871 r., o godz. drugiej po południu, z prawowitej jego żony Klary z Osuchowskich, mającej 22 lata. Noworodkowi temu na Chrzcicie Świętym, który odbył się w tym dniu, nadano imiona Antoni Jan Feliks, a chrzestnymi byli Jan Rostworowski, Rozalia Rostworowska, Bogusław Osuchowski i Marianna Osuchowska...* Podpisali ksiądz Bartłomiej Banach, A. Rostworowski, F. Kotliński i M. Rudnicki. Ten akt urodzenia jest ważny, bowiem ukazuje kto sercu Antoniego Ignacego Rostworowskiego, ojca noworodka, był najbliższy. A więc naturalnie Jan Rostworowski z Zawadówki wraz z żoną Rozalią oraz Osuchowscy – Bogusław, brat Klary i aktualny zarządca sąsiedniego majątku Kickich Jaszczowa wraz z żoną Marianną z Juszkiewiczów. Rzecz tylko ciekawa, że Bogusław Osuchowski mógł być ojcem chrzestnym podczas obrzędu dokonywanego w kościele katolickim, skoro uchodził za kalwina i po śmierci został pogrzebany na cmentarzu kalwińskim. Natomiast świadkiem urzędowym narodzin syna jest Michał Rudnicki, żonaty z ciotecznią siostrą właściciela Milejowa, były rządcą jego dóbr, a wówczas, zatrudniony w sądzie poprawczym w Lublinie. I wreszcie Feliks Kotliński, aktualny rządcą w Milejowie, który widocznie na tym stanowisku zastąpił Rudnickiego. Noworodek w rodzinie był zwany Tolciem. Od dzieciństwa okazywał wielką rozwagę, której świadectwem może być chociażby takie zdarzenie. Któryś z wujów, gdy przybył do Milejowa, miał ze sobą piękną tabliczkę czekolady. Chciał ją ofiarować Tolciowi, ale zapytał przekornie – Co ty wolisz, mamusię czy czekoladę? - Tolcio, nie chcąc utracić smakołyku, na który miał wielką ochotę, odrzekł – “Równorzędnie”. Pierworodny syn państwa domu w 1891 ukończył gimnazjum rosyjskie w Lublinie, w trudnym czasie, gdy działał tam bezwzględny rasyfikator Siengalewicz. Nawet tytuł wypracowania maturalnego był prowokacyjny – “Moskwa, jak wiele w tym mieście zostawiliśmy serca, jak wiele ono nam dało”. Tomcio do 1895 studiował rolnictwo w Halle, może także socjologię, według informacji jego córki Marii. Na tym uniwersytecie wówczas królował znany profesor Juliusz Kuhn, przez studentów zwany “Papa Kuhn”. Tolcio z grupą polskich studentów, a kolegami jego byli: Józef Breza, Stanisław Kowerski, Edmund Marcin Moszyński, Paweł Roland, założył wówczas stowarzyszenie Filomacja, którego został obrany prezesem. Z tego czasu zachowało się wspomnienie jednego z członków Filomacji, który napisał – *Przy impulsywności serca miał głęboką powagę ducha. Czciliśmy go, szanowaliśmy wysoko w naszym gronie, był swego rodzaju busolą moralną dla nas wskutek milczącego porozumienia, wyrastał ponad nas w sposób naturalny, siłą faktu. Nie było mowy o sporach w sprawach, w których zwracano się do niego, albo które on sam rozstrzygał z własnej inicjatywy.* –Na uniwersytecie w Halle prezes Filomacji zetknął się też z ruchem wszechpolskim, którego ideologii pozostał wierny przez całe życie. Antoni doktoryzował się z u wybitnego ekonomisty prof. Conrada w Jenie na podstawie rozprawy “Rozwój stosunków włościańskich w Królestwie Polskim w XIX stuleciu”, opublikowanej w języku niemieckim w 1896. Po zdaniu egzaminu otrzymał z wyróżnieniem tytuł doktora filozofii. Do rodziców przesłał telegram z dwoma tylko wyrazami – “Cum laude”, bo też doktorat uzyskał z tytułem “Summa cum laude”. Już od 1895 często odwiedzał dom swoich kuzynstwa Brezów w Wieckowicach pod Bukiem, nieopodal Poznania.. Właścicielka Więckowic, ciotka jego przyszej żony, pisała - *Przybyli z Hali p. Moszyński i Antoś Rostworowski.* – Edmund Marcin Moszyński to w zasadzie wuj Antoniego ze strony matki, ale wskutek przesunięcia pokoleń stał się jego uniwersyteckim kolegą. Rostworowski był serdecznie witany w Więckowicach i w rezultacie swych licznych wizyt 27 stycznia 1898 poślubił córkę domu pannę Marię Breziankę h. własnego. Ślub odbył się w kaplicy dworskiej w Więckowicach. Jak zapisał Konstanty Rostworowski – *Tomcio był niedużego wzrostu, blondyn, miał orli nos i nosił brodę.* - Od 19. listopada 1895 przejął zarząd majątku Milejów, do którego należały folwarki: Białka, Antoniów i Klarów. W 1900 nabył od ks. Hohenlohe Sławatycze nad Bugiem, które wkrótce sprzedał, by w 1903, z kolei od Henryka Potockiego z Chrzastowa nabyć graniczące z Milejowem dobra Jaszczów, z folwarkami Starościce i Natalin. Oba folwarki przyłączył do Milejowa, a Jaszczów odstąpił swemu młodszemu bratu Wojciechowi. Gdy chodzi o Milejów, to miał on cztery folwarki: Klarów, położony pod lasem, po

wschodniej stronie Wieprza, o glebie piaszczystej, mało urodzajnej. Po zachodniej stronie Wieprza były torfowiska zwane Białka lub Bilskiem. Tam jednak zabudowań folwarcznych nie było. Dwa dalsze, to Starościce i Natalin, nazwa tego ostatniego pochodzi od imienia generałowej Natalii z Bispingów Kickiej.

Rostworowski w Milejowie w ciągu trzech lat zniósł serwituty, będące zarzewiem konfliktu między dworem i wsią, pobudował czworaki murowane, a pracownicy dworscy otrzymywali mieszkania o wielkości dostosowanej do liczby osób tworzących rodzinę. Każda rodzina dostawała teren odpowiedni do założenia własnego ogródka. Zaangażował lekarza, świadczącego pomoc medyczną, wprowadził emerytury dla pracowników dworskich. Początkowo na strychu jednego z budynków gospodarczych umieścił szkołę, kryjąc ją przed oczyma żandarmów. Później, gdy reżim carski złagodniał, w pobliżu czworaków pobudował nową szkołę, do której uczęszczały dzieci pracowników folwarcznych, jak i początkowo także z rodzin chłopskich. W szkole, jak zapisała córka Antoniego, Maryjka, były biurka z ławkami, a w głębi dużej sali była podnoszona drewniana ściana, za którą otwierało się pomieszczenie z ukrytymi podręcznikami polskimi i kajetami zawierającymi wypracowania i dyktanda pisane przez uczniów w języku polskim. W dużej sali natomiast na ławkach leżały porozkładane podręczniki rosyjskie. Prowadzenie nauki w języku polskim było bardzo ryzykowne, gdyż w szkole w każdej chwili mógł zjawić się rosyjski inspektor, który skarałby dotkliwie nauczycieli za ich działalność patriotyczną. Antoni własnym dzieciom wieczorami w kancelarii domowej czytał polskie książki, szczególnie powieści Sienkiewicza. Co więcej, w dworze milejowskim toczyły się poważne dysputy z odwiedzającymi dwór działaczami narodowymi. Podczas tych wieczornych dysput dzieci nie były wyganiane do pokoi bawialnych, lecz przeciwnie Tolcio nakazywał im, by siadały na progu salonu i wsłuchiwały się w tok prowadzonych rozmów. Jego córka a Maryjka wspominała – *Byliśmy przekonani, że nasza Ojczyzna dojdzie z czasem do wolności. Modliliśmy się o nią. Bóg jest przecież Bogiem historii, a jeżeli do poprowadzenia Polski do wolności cud byłby potrzebny, no to cud zrobi.*

Dziedzic na skalę Milejowa był wielkim budowniczym, mówiono, że chce tu stworzyć nowy Manchester natomiast nie wznosił nowego dworu dla swej rodziny, mimo, że zdawał sobie sprawę z tego, że *dla zdrowia dzieci powinien koniecznie nowy dom postawić*, o czym wspominał w 1908 w swej korespondencji. Natomiast przystąpił do uprzemysłowienia swych posiadłości. W Milejowie wybudował młyn i gorzelnię, w nabytych wkrótce Starościcach uruchomił cegielnię, przeprowadził linię kolejki wąskotorowej do Białki, gdzie założył tartak i kopalnię torfu. Dokonał melioracji bagien na obszarze 200 ha. W Klarowie i Młynku zainicjował gospodarkę rybną w stawach o powierzchni 70 ha. Był głównym akcjonariuszem towarzystwa, które wzniosło w Milejowie w latach 1907-1908 cukrownię. Zakład ten właściwie sam budował, sprowadzał inżynierów i techników. Spółkę akcyjną właściciele cukrowni tworzyli ziemianie: Józef Drecki z Krzesimowa, Leon Przanowski z Krasnego, August Popławski z Łysołaj, no i właśnie Antoni Rostworowski, jako główny akcjonariusz. Pierwszym dyrektorem cukrowni został Stefan Jabłkowski z Warszawy, drugim Różański, którego później zastąpił Edmund Znatowicz. W tym czasie w Jaszczowie była już stacja kolejowa. Wybudowano więc kolejkę wąskotorową z Krzesimowa przez Antoniów i Milejów do Zgniłej Strugi, dochodzącą do Jaszczowa przez Białkę, razem na trasie 20 km. Wokół cukrowni szybko wyrosło osiedle mieszkaniowe, w którym mieszkali członkowie dyrekcji i pracownicy. We wrześniu 1920 Milejów odwiedził kuzyn właściciela, ówczesny major Stanisław Rostworowski. I tak oto opisał swoje wrażenia – *Dotąd znać tam kulturę wyjątkową. Ogromna cukrownia, pola ślicznie uprawione i obsiane. "Ambulatorium Weterynaryjne" sejmiku powiatowego, doczego pewno Tolcio się przyłożył. "Szpital powiatowy" we wsi (w Jaszczowie), czworaki piękniejsze od dworku. Ale mimo to chłopci miejscowi są komunistami i czekali trochę na bolszewików. Dopiero wieści o rabunkach, jakich dopuszczali się po dojeździe o kilka mil stąd za Wieprzem, podziały więcej niż cała agitacja. Lud jeszcze strasznie ciemny, skoro 10 dni temu rozgrabił całą szkołę, by "podatków nie płacić".* W czasach aktywności Antoniego Rostworowskiego Milejów jednak zmienił swój charakter, przestał być wsią, a stał się osadą. Tolcio nawet zabiegał o to, by mu przyznano prawa miejskie. W swoich majątkach ziemskich prowadził specjalistyczną gospodarkę nastawioną na hodowlę bydła rasy holenderskiej i trzody rasy angielskiej, zajmował się nasiennictwem, z Galicji sprowadzał nasienie buraczane, był pionierem uprawy soi. Za namową Lilpopoów w Kębłę zaczął produkować masło pakowane, ale nie było na nie zbytu., bo włościańskie było tańsze. Dnia 5 czerwca 1912 w Lublinie odbywał się pokaz inwentarza żywego. Hodowla milejowska wystawiła swoje sztuki pokazowe i otrzymały one 10 odznaczeń: mały złoty medal, trzy srebrne duże medale, jeden srebrny mały i 4 dyplomy uznania oraz 150 rb gotówki w nagrodę. Rostworowski z posiadłości swych uzyskał znaczne dochody, co dawało mu możliwość zakupu nowych posiadłości. W marcu 1910 Tolcio przebywał w Wiesbaden, nie wiadomo czy bardziej dla celów kuracyjnych, czy też biznesowych, wiadomo natomiast, że grywał w brydża ze Stanisławem Wesslem, właścicielem Kębła. Być może, że wtedy zapadła decyzja, iż odkupi on od Wessla, żonatego z Zofią z Rostworowskich, majątek Kębło k. Wąwolnicy pod Nałęczowem, co nastąpiło właśnie w owym 1910. Jego dobra wtedy objęły około 2,5 tys. ha. Warto dodać, że do Milejowa należały spore obszary leśne, ciągnące się za folwarkiem Klarowem.

W owych latach 1910-1911 zapadają ważne decyzje natury ekonomicznej. By sfinansować zakup Kębła, Tolcio zdecydował się odsprzedać część ziemi oraz lasu. Sprzedał 81 włók po 8,000 rb, uzyskując 648.000 rb. Na to jednak, aby mógł odsprzedać las, musiał mieć zezwolenie z Petersburga. W 1911 wyjechał więc do stolicy państwa carów i tam okazał się na tyle obrotny, iż dotarł do samego ministra rolnictwa Krywoszcina, który wyraził zgodę na sprzedaż lasu. Tolcio był człowiekiem ogromnie rodzinnym i utrzymywał szalenie bliskie i serdeczne stosunki ze swymi krewnymi, zarówno ze strony Rostworowskich jak i Osuchowskich. Został zaproszony do Tyzenhauzu w Kurlandii (dzisiejsza Łotwa) do roli ojca chrzestnego

Edmunda Antoniego Moszyńskiego, późniejszego utalentowanego dziennikarza, który przyszedł na świat 24 IV 1911, był synem Edmunda Marcina i Natalii z Osuchowskich, siostry matki Tolcia. Jego ojciec był wówczas administratorem w dobrach Rajnolda Przeździeckiego. Wskutek różnicy wieku nastąpiło przesunięcie pokoleń i Edmund, dorastając, swego ciotecznego brata Tolcia nazywał wujem. Matką chrzestną była pani z sąsiedniego majątku – Elżbieta Kownarska. Z kolei w tym samym roku Tolcio był wzywany do Warszawy dla rozszkolenia spraw rodzinnych Rostworowskich. Od dawna Milejów odwiedzał Karol Rostworowski, syn Romana, który po ślubie przyjeżdżał nawet ze swymi synkami Tomaszem i Stefanem. Jego tryb życia jednak skłonił żonę Teresę z Fudakowskich do separacji z małżonkiem. Antoni Rostworowski, który w jakiejś mierze patronował temu związkowi małżeńskiemu, i dwaj bracia Fudakowscy Bronisław i Kazimierz uczestniczyli w naradzie rodzinnej poświęconej omówieniu warunków tej separacji. Antoni powinien być być adwokatem Karola. Czy był, nie wiadomo, gdyż do separacji doszło. Po upływie dwóch lat, 24 VI 1913 w Krakowie odbywał się ślub Teresy Przewłockiej z Woli Gałęziowskiej z Romanem Rostworowskim z Zajaczkowic pod Ostrowcem. Na uroczystości tej rodzinę Rostworowskich reprezentował Tolcio przybyły z dziećmi Maryjką i Antosiem. Nie minął rok, a gdy wybuchła I wojna światowa i Rostworowscy w obliczu zbliżających się działań frontowych w popłochu opuścili Zajaczkowice i szukali schronienia w Kębłę, dokąd wojska austriacko-niemieckie na razie nie docierały. Pokazanie tych kilku świadectw aktywności Antoniego wskazuje na to, jak wiele on czynił dla utrzymania więzi rodzinnej w szerokim tego słowa znaczeniu.

Po powrocie z Kurlandii do Milejowa w 1911 Rostworowski sprzedał część lasu, co mu dało 56.000 rb. Dysponował więc kwotą 704.000 rb, co mu pozwoliło po pierwsze spłacić 36.000 rb pożyczki zaciągniętej w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, a następnie spłacić swoich trzech braci. Wojciechowi i Janowi wypłacił po 75.000 rb, a Wawrzyńcowi 25.000 rb, co razem stanowiło 211.000 rb, a w rękach jego pozostawała jeszcze kwota 493.000 rb., którą w części tylko pokrywał zakup Kębła. W tym czasie za 1.800 rb w Lublinie nabył także mocno podniszczony dom, w którym według tradycji zatrzymał się niegdyś przejeżdżając przez miasto król Jan III Sobieski. Dom ten chciał przenieść do Kębła i wykorzystywać na mieszkania dla swych rezydentów. Przebywający w Milejowie a pochodzący z Wielkopolski kuzyn jego żony Jerzy Stablewski uważał, że zakup ten był wyrazem niepotrzebnej rozrzutności. Twierdził też, że nabycie Kębła było złym interesem. Majątek rocznie dawał dochód brutto 4.000 rb, ale z tego połowę trzeba było spłacać spółce ziemskiej. Natomiast procenty od pożyczonych kwot wynosiły 40.000 rb. Stablewski zapisał – *Gospodarka w Kębłę na bardzo niskim stopniu stoi, więc trzeba ją urządzić, podnosić, a wiem jak kosztownie to Toszek (tak nazywał Antoniego) robi, wydatki na dom i wychowanie podrastających dzieci coraz większe, a to wszystko na kredyt, już się mało robi od tego podpisywania, wykupywanie weksli i zaciągania pożyczek. Może zresztą, że Toszek to wszystko widzi, tylko się z tym nie zdradza, bo bardzo często głęboko jest zamyślony.* – Na razie natomiast młody przedsiębiorca prawie stale był w podróży pomiędzy dwoma swymi majątkami.. Od czasu, gdy 1 X 1910 stał się właścicielem Kębła, zaczął instalować się w nabytym tamtejszym pałacu.

Dwór w Milejowie był budynkiem wprost archaicznym, więc Antoni przeniósł się z rodziną do Kębła. Milejów opuszczony przez właściciela był już teraz prowadzony przez administratorów, Marcelę Zarembe, którego wszyscy lubili i cenili, potem od 1920 przez Edmunda Marcina Moszyńskiego, który chroniąc się przed rewolucją bolszewicką opuścił Kurlandię. Również poszczególne cztery folwarki Klarów (od imienia matki Antoniego), Antoniów (na cześć któregoś z Antonich), Natalin i Starościce były wtedy wydzierżawione, np. Starościce Zofii z Osuchowskich, wdowie po Leonie Przyborze, która płaciła Tolciowi jedynie symboliczną tenetę. W pewnym okresie Tolcio na prośbę swego sąsiada właściciela Jaszczowa zatrudnił jako rządcę jego syna Juliusza Poniatowskiego, późniejszego ministra rolnictwa w Rzeczypospolitej. Ten jednakże zaczął prowadzić agitację wśród pracowników folwarcznych Milejowa i wywołał strajk. Rostworowski mu tłumaczył, że wśród poległych sobie pracowników nie powinien agitować. Wydawało się, że Poniatowski przyjął jego uwagi. Po pewnym czasie jednak wywołał ponownie strajk. Wówczas właściciel Milejowa już zwolnił go z pracy. Pomagał natomiast swoim krewnym, m. in. przyjął szukającego zatrudnienia Władysława Rostworowskiego, któremu w leśniczówce powierzył prowadzenie hodowli nutrii. Przeniesienie się Rostworowskiego do Kębła po 15 latach zarządu majątkiem na pewno wstrzymało rozwój Milejowa, który jednak zyskał już charakter osady na polu przemysłowej.

Natomiast teraz „Toszek” zamierzał zmodernizować gospodarke w Kębłę, która dotąd mogła się prezentować jedynie hodowlą 332 owiec. Ale na to potrzebne były finanse. Zamierzał przeprowadzić wyrąb lasu w Kębłę na obszarze 10 włók i otrzymał na to zgodę Komitetu Leśnego, ale musiała ona być potwierdzona przez ministerium w Petersburgu. Dziedzic Kębła wystąpił o nią odnośnym pismem. Nie otrzymując jednak odpowiedzi, zaciągnął w Banku Kredytowym pożyczkę 38.000 rb pod sprzedaż zboża z Milejowa i na 8.900 rb pod sprzedaż zboża z Kębła. Podjął też starania o przeszacowanie wartości Kębła. Chciał by wycena majątku była wyższa, bo wówczas pod zastaw mógłby zaciągać wyższe kredyty. Gościł więc u siebie Henryka Gerlicza z Kraczevic, który przybył jako delegat Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, celem dokonania nowego oszacowania majątku. Sporządzony bilans finansowy dóbr Rostworowskiego za rok gospodarczy 1910 na 1911 nie był korzystny, wykazywał milion rubli zadłużenia. W Kębłę nie było dobrych stosunków pomiędzy dworem a pracownikami folwarcznymi. Jak zapisał Stablewski – lud lubelski mówił, że majątki po Preszlach., Wesslach i Zbyszewskich są przeklęte za to, że przodkowie byli bardzo niedobrymi panami dla swych podwładnych, szerząc wszędzie łzy i krzywdę. A ta ich srogość objęta jest w kursującym po Lubelskiem dwuwierszu: „Wessel, Preszel, a Byszewski trzeci, to rodzone diabła dzieci”. Ta konfliktowość stosunków społecznych w nabytym majątku też nie ułatwiała Rostworowskiemu pracy. Ale też trzeba powiedzieć, że wprost jego niebywałą zasługą

stało się to, że charakter tych stosunków zdołał on całkowicie odmienić, pozostawiając po sobie wśród mieszkańców Kębła i Wąwolnicy tak bardzo serdeczne wspomnienia. Pierwszym aktem ugody było rozwiązanie sporu o młyn w Wąwolnicy. Spór dotyczył gruntu pod stawem, że należy do miasta, a tylko woda do dziedzica, wobec tego Antoni sprzedał miastu młyn za 12.000 rb i spór się skończył. Kolejnym aktem szerzącym sympatię do nowego dziedzica, było to, że Antoni pojechał na zebranie kółka rolniczego w Nałęczowie i zaprosił jego członków do zwiedzenia cukrowni w Milejowie oraz stacji doświadczalnej w Starościcach. Co więcej, rzeczywiście zorganizował taką wycieczkę dla członków kółka i uczniów szkoły rolniczej, razem dla 90 osób. Córka Antoniego Maryjka Rostworowska, zapisała, że ojciec *cieszył się u chłopów specjalnym zaufaniem, podobnie jak prezes Kółek Rolniczych Leon Hempel ze Skorczyc*. - Rostworowscy utrzymywali też serdeczne stosunki z wielu sąsiadami ziemianami: z Konstantym Przewłockim z Woli Gałęzowskiej, Henrykiem Woronieckim z Kań, Władysławem Kleniewskim z Opoła, Stefanem Kowerskim z Józnowa, Lilpopami z Czesławic, Bronisławem Fudakowskim z Uhra, Henrykiem Gerliczem z Kraczewic, Pawłem Rohlandem żonatym z kuzynką Heleną z Brezów z Żabiej Woli, Kuczyńskimi z Rąbłowa, Wessłami z Żyrzyna i wielu innymi, a także z Gustawem Brezą z Więckowic w Wielkopolsce i Stanisławem Brezą z Siekierzyniec pod Ostrogiem na Wołyniu. Z rodzicami Stanisława Achillesem i Felicją z Pruszyńskich Brezami Tolcia i jego żonę łączyły bardzo bliskie uczuciowo stosunki rodzinne. Zachowała się bogata korespondencja Tolcia z Achillesem Brezą, którego w listach nazywał "ojczykiem" lub stryjem oraz z jego żoną Felicją Brezową nazywaną "matuleńką". Wszystkie te przyjazne relacje stały się też przyczyną niemałą tego, że Tolcio stale podróżował, to uczestnicząc w różnych zebraniach i naradach ziemian, to będąc obecny na niemniej licznych uroczystościach pogrzebowych. Ale zdarzały się i radosne obrzędy, jak na przykład chrzciny Henryka Rostworowskiego, syna jego brata i na uroczystość tę udał się do Rybczewic. Teraz jako najstarszy w rodzie z Rostworowskich linii milejowskiej czuł się częściowo odpowiedzialny za losy swych młodszych braci. Ks. Wawrzyńca starał się odwieść od decyzji odłączenia się od Kościoła katolickiego. Gdy to okazało się nieskuteczne, nadal utrzymywał z nim braterskie stosunki. Śledził losy swego najmłodszego brata Jaśka, który wędrował po Francji i kontynencie amerykańskim. Gdy zaszła potrzeba podpisał wystawiane przez niego weksle, co go kosztowało 20.000 rb. Ciężko na nim również obowiązkami opieki nad własnymi dziećmi, których do 1915 roku narodziło się ośmioro. Na przykład, w związku z tym, że syn Staś zachorował i trzeba go było leczyć, Tolcio udał się z nim do Austrii, do Göggingen. Z dziećmi miał bardzo dobry kontakt, a chyba najlepszy z najstarszą córką Maryjką. Z Maryjką i jej młodszą siostrą Nuną składał wizyty różnym krewnym, m. in. Henrykowi Sienkiewiczowi – pisarzowi. Dbał o właściwe zachowanie dzieci i był dla nich przykładem.. Po wielu latach Nuna pisała – *Jeszcze i tu w Toruniu staje mi w pamięci postać Tatusia i jego śliczna, wrodzona kurtuazja względem każdego człowieka. Kurtuazja wynikająca z miłości*. -Tolcio z żoną i swymi najstarszymi dziećmi Maryjką i Antosiem udał się do Miropola na Wołyń, gdzie gospodarował Stanisław Czapski, syn Justyny z Rostworowskich. Dla dzieci taka podróż była wielką atrakcją. Zostawił je z żoną w Miropolu, a sam udał się do Miasoty pow. Mołodeczno na Wileńszczyznę, do majątku Kazimierza Tyszyńskiego, praprawnuka Sartinich. Pochodzili oni z Mołodawii, którą opuścili, unikając prześladowań unitów przez prawosławnych. W Miasocie mieszkał i zmarł Mateusz (E. Moszyński podaje Maciej) Sartini herbu własnego, profesor Liceum Krzemienickiego, żonaty z Anną z Dombrowiczów herbu Dąbrowa, oboje obrządku wschodniego. Oni byli właśnie prapradziadkami Tolcia ze strony matki. Zostali pochowani pod kaplicą unicką w Miasocie. Kazimierz Tyszyński wybudował w tej miejscowości kościół katolicki i postanowił w nim umieścić tablicę pamiątkową Anny i Mateusza Sartinich. I właśnie na uroczystość odsłonięcia tej tablicy ku czci swych pradziadków Antoni Rostworowski pojechał do Miasot. Należy dodać, że o ile Tolcio był prawnikiem Klary z Sartinich, o tyle Kazimierz Tyszyński był prawnikiem jej siostry Teresy z Sartinich, która poślubiła Erazma Tyszyńskiego i w odróżnieniu od swych rodziców była pochowana na cmentarzu katolickim we wsi Plebania, gdzie już dawniej był kościół katolicki. Była jeszcze trzecia siostra Helena z Sartinich, zamężna Gerłowiczowa, autorka pamiętników rodzinnych.

Jedną z przyczyn, dla których dziedzic z Kębła był tak serdecznie wspominany w Wąwolnicy, a nawet Nałęczowie, było to, że on przez całe swoje życie zabiegał o rozwój oświaty i szkolnictwa na Lubelszczyźnie. Nie łożył na te cele tak wiele, jak Stanisław Wessel, bo nie miał tak dużej fortuny, natomiast w sprawach oświaty działał wiele. W Milejowie założył 7-klasową szkołę powszechną. W latach 1918- 1921 był prezesem i organizatorem dozoru szkolnego gminy Drzewce, który prowadził przy pomocy kierownika kursów rolniczych w Nałęczowie – Aleksandra Pasiaka oraz Jadwigi Truszkowskiej nauczycielki i właścicielki dwuklasowej szkoły początkowej w Nałęczowie. W Kębłe ufundował 4-klasową, prywatną szkołę dla dzieci folwarcznych.. W sąsiednim Rogalowie ofiarował budynek na spółdzielnię, w którym wyodrębnił izbę dla tamtejszej szkoły. Gdy w 1905 zostały zaawansowane prace nad powołaniem tak cenionej w społeczeństwie Lubelszczyzny "Szkoły Lubelskiej", Rostworowski wśród liczego grona ziemian został członkiem jej Rady Opiekuńczej i losami szkoły, w której potem kształciło się czterech jego synów, zawsze żywo się interesował. Natomiast w Nałęczowie wspierał budowę szkoły gospodarskiej męskiej dla chłopców od 17 do 20 lat. Założenie tej szkoły było inicjatywą Stanisława Śliwińskiego z Antopola. W roku szkolnym 1907/8 władze rosyjskie wyraziły jedynie zgodę na prowadzenie rolniczych kursów zimowych w języku polskim dla rolników. Z czasem kursy te przekształcały się w szkołę. Rostworowski często wygłaszał w tej szkole pogadanki i wykłady. Z kolei, gdy w tymże 1907 Maria Dobrska z Chmielnika, jako przedstawiciela Komitetu Szkolnego Ziemianek, rzuciła hasło zorganizowania żeńskiej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Nałęczowie, to właściciel Kębła, podobnie jak Henryk Wierciński i Stanisław Śliwiński, aktywnie poparł tę inicjatywę. I tak przy jego współudziale w 1908 powstała Szkoła Ziemianek w Nałęczowie, której kierowniczką została Aleksandra Serwatowska. W 1912 wspierał on świadczeniami materialnymi budowę gmachu tej Szkoły nazwanego "Pod Jabłuszkim". Wyrazem

zaangażowania Antoniego w całość tej inicjatywy było to, że ze Szkołą Ziemiaków współpracowała zarówno jego żona Maria z Brezów, jak i córki Maryjka i Nuna (Anna), które wygłaszały pogadanki religijno-etyczne. On sam był tej palcówce wierny przez 20 lat, gdyż nawet przewodniczył komitetowi organizacyjnemu obchodów jej rocznicy powstania, choć wtedy już szkółka nałęczowska przekształciła się w wolnej Polsce w Szkołę Żeńską Gospodarstwa Wiejskiego w Nałęczowie. W sprawozdaniach, z których pierwsze jest znane z lat 1898/1899, wymieniany był jako członek rzeczywisty, wnoszący roczną składkę wynoszącą 12 rubli i przyjmujący czynny udział w produktach powstałego w tymże roku Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego. Wspominają o nim dalsze sprawozdania aż po rok 1907/1908. Prezesem Towarzystwa był późniejszy teść Romana Rostworowskiego, Konstanty Przewłocki z Woli Gałęzowskiej Właściciel Kębła był wyczułony na potrzeby młodzieży muzykującej. Gdy w roku szkolnym 1913/1914 w "Szkole Lubelskiej" z inicjatywy ks. Floriana Krasuskiego została powołana orkiestra, głównie stworzona przez harcerzy, Rostworowski na zakup pulpitów dla orkiestry dał 100 rb. Ta darowizna była także wyrazem jego sympatii dla ruchu skautowego, którym żywo się interesował, m. in. w latach 1912 i 1913 zorganizował u siebie w Kębli jeszcze wówczas tajne obozy harcerskie. W tymże też roku został prezesem Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Lublinie. Wspólnie z Henrykiem Wiercińskim przy Towarzystwie utworzył Komisję Statystyki Ekonomicznej. Towarzystwo prowadziło bibliotekę, prenumerowało pisma fachowe, inicjowało akcję odczytową. Rostworowski i Wierciński powołali także sekcję muzealną, a dziedzic kębelski przekazał do tworzącego się muzeum kolekcję 62 okazów ornitologicznych. Zamiarem było utworzenie Muzeum Krajoznawczego. Owa sekcja muzealna dążyła do skupienia w jednym miejscu rozproszonych zbiorów, jakie były m. in. pozostał ością po organizowanych już od 1901 wystawach. Znajdowały się one w Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego, Towarzystwie Rolniczym i Towarzystwie Higienicznym. Realizacji idei powołania Muzeum Lubelskiego przewodził Tadeusz Piotrowski, dyrektor lubelskiego Oddziału Banku Handlowego. On powołał Komitet Towarzystwa "Muzeum Lubelskie", złożony z 14 znanych działaczy lubelskich, wśród nich Rostworowskiemu z Kębła. Podjęto prace nad statutem, w których Antoni również uczestniczył. I dnia 4 marca 1914 gubernator lubelski zatwierdził statut Muzeum Lubelskiego. Pierwszy artykuł statutu mówił, że zatwierdzona placówka *ma na celu popularyzowanie wszystkich gałęzi nauki, krzewienie zamiłowania do sztuk pięknych oraz współdziałanie rozwojowi przemysłu artystycznego, ludowego i rzemiosła ze szczególnym uwzględnieniem województwa lubelskiego.* –Po zatwierdzeniu statutu Rostworowski stał się członkiem założycielem Towarzystwa pn. "Muzeum Lubelskie", a członkiem Zarządu tego Towarzystwa pozostał do końca swego życia. W odrodzonej Polsce działało ono pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Lublina Stanisława Dylewskiego. Muzeum gromadziło zbiory, najczęściej po zmarłych członkach Towarzystwa, organizowało wystawy, zatrudniło kustosa. W 1923 w zakupionych budynkach przy ul. Namiestnikowskiej w Lublinie zostały zgromadzone zbiory trzech odrębnych dotąd towarzystw. Znana jest także inna inicjatywa Rostworowskiego, bowiem 27 sierpnia 1913 wystąpił on do Gubernatora Lubelskiego z prośbą o wyrażenie zgody na założenie w mieście Kazimierzu pow. aleksandryjskiego Towarzystwa Miłośników Kazimierza, które miało działać na wzór Towarzystwa Miłośników Nałęczowa, w jakim już naturalnie był on czynny. Argumentacja, jaką przedkładał Gubernatorowi, była następująca: *biorąc pod uwagę beczynność Gminy i bardzo niską kulturę miejscowych mieszczan, planowane Towarzystwo będzie jedyną siłą, która może w Kazimierzu i jego okolicach polepszyć stan higieny.* – Naturalnie argumentacja ta była jedynie przykrywką zamierzonej działalności, jaka winna była doprowadzić do promocji kultury polskiej w tym tak pełnym pradawnych zabytków miasteczku. Wniosek ten podpisał jako pierwszy, mniając się Antonim Antonowiczem Rostworowskim, właścicielem posiadłości Kębło, a towarzyszyli mu jako wnioskodawcy: Stanisław Franczewicz Kozierowski, właściciel folwarku Piotroszczyzna, Feliks Aleksandrowicz Kunicki, pułkownik rezerwy, właściciel domu w Kazimierzu i Stanisław Ignatiewicz Wessel, właściciel majątku Żyrzyn. Trzeba dodać, że powiązania Antoniego z Kazimierzem miały już swoją historię. W Warszawie działało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Ono w 1913 nadzorowało remont kamienicy Pod św. Krzysztofem, jaki był prowadzony przez architekta Jan Witkiewicza-Koszczyca. W związku z podjęciem tych prac została powołana w Kazimierzu komisja Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, którą tworzyli arch. Witkiewicz-Koszczyk, Kazimierz Skórewicz, no i naturalnie hrabia Antoni Rostworowski. Komisja ta w 1916 przekształciła się w Koło Towarzystwa, czyli stała się Stowarzyszeniem. Koło to w 1917 wykupiło z rąk prywatnych zabytkową kamienicę Celejowską.

Rostworowski miał szczególne zasługi we wspieraniu inicjatyw kościelnych i to też wiązało go bardzo ściśle ze środowiskami, w których działał. W piśmie "Życie Sodalicyjne" napisano o nim – *Każda praca katolicka miała w nim niezmiernie hojności i nigdy nie zawodzącego orędownika i ofiarodawcę.* – Gdy z okazji misji parafialnych w 1906 przybył do Milejowa ordynariusz lubelski ks. bp Franciszek Jaczewski, Rostworowski zobowiązał się wspierać finansowo budowę Seminarium Biskupiego w Lublinie. Odtąd przez wiele lat świadczył na ten ważny cel. Był naturalnie kolatorem wniesionego przez swych poprzedników kościoła parafialnego w Milejowie, ale po przybyciu do Kębła od razu został członkiem dozoru kościelnego w Wąwolnicy. Tam właśnie już od 1907 deliberowano nad projektem budowy nowego kościoła, który z wolna realizowano. Istnienie parafii w Wąwolnicy potwierdzone jest w 1326 roku. Był tam stary kościół, który już od 1864 nie nadawał się do użytku, gdyż strop groził zawaleniem. Z Fajslawic przytransportowano do Wąwolnicy kaplicę, lecz ona nie mogła pomieścić wiernych przybywających z 20 wiosek. Proboszcz ks. Feliks Biały wysunął więc projekt budowy nowej świątyni. Tymczasem 9 maja 1912 w Wąwolnicę dotknęła straszna klęska. Wybuchł pożar, który spalił 237 budynków. Osada musiała się od nowa budować. W kłopoty mieszkańców włączył się Antoni Rostworowski. Zdaniem córki Maryjki - *Przyjechał w samą porę, by rozbudzić i zjednoczyć dobrą wolę dla zdobycia wyższego dobra, tym łatwiej, że parafianie szybko się spostrzegli, że pan hrabia nie*

żałuje dla sprawy Boga, parafii i ludzi ani czasu, ani pieniędzy. – Nowy dziedzic Kębła stale już zajmował się budową nowej świątyni pod wezwaniem św. Wojciecha. Wielokrotnie bywał na zebraniach członków dozoru, interesował się wszystkim, a według zachowanych zapisów, szczególnie rozmieszczeniem i wystrojem ołtarzy. Do współpracy wciągnął zaprzyjaźnionego ze sobą sąsiada, dość zamożnego ziemianina Antoniego Łaniewskiego. Powstały komitet społeczny doprowadził do zakończenia budowy dużego neogotyckiego kościoła parafialnego w Wąwolnicy, który 20 XII 1914 konsekrował biskup lubelski Marian Leon Fulman. Dziś kościół ten nosi on tytuł bazyliki mniejszej i jest centrum kultu Matki Boskiej Kębelskiej. Gdy wyburzano stary kościół, pozostawiono z niego część, która stanowiła prezbiterium. Część ta jest dziś odrębną od kościoła kaplicę, w której właśnie umieszczona jest cudowna figura Matki Boskiej Kębelskiej. Rostworowski także w 1914 przyjął prezesurę Ochotniczej Straży Ogniowej w Wąwolnicy, z czym wiązał się obowiązek finansowania zakupu sprzętu pożarniczego. Był też członkiem Komitetu Ratunkowego Pogrzebów. W prowadzeniu tak szerokiej działalności pomagały mu osobiste cechy charakteru. Miał dar skupiania ludzi wokół wytkniętego celu niezależnie od ich różnic stanowych. Jak zapisał Ignacy Żylicz – *Atmosfera zebrań, które prowadził, stawała się swobodna, żywa, niestępią, Prosty, skromny, bezpośredni w obejściu, darzony był miłością i zaufaniem ogółu, a powaga jego była wielka.* - Gdy ok. 1973 miałem w sali parafialnej w Wąwolnicy odczyt o Antonim Rostworowskim, na prelekcję tę przybyło 240 osób i wiele z nich serdecznie wspominało byłego właściciela Kębła. Podejmował on szereg innych inicjatyw, m. in/ po 1918 wspierał bp Fulmana w pracach nad organizacją sieci parafialnej w diecezji i w prowadzeniu misji parafialnych. W swoim dworze w Kębłach organizował rekolekcje zamknięte dla panów, zapraszając na nie światłych rekolekcyjistów, najczęściej o. Jacka Woronieckiego OP i o. Jana Rostworowskiego SJ. Już po śmierci swej żony, w 1931, założył w Lublinie Sodaliję Mariańską Panów Wiejskich (inna nazwa Ziemi Lubelskiej) i na tym polu współpracował z jezuitami ojcami Barglewskim, Grocholskim i W. Prokulskim.

Dziedzic z Kębła także sporadycznie angażował się w działalność charytatywną. Na przykład znany jest fakt, że w 1911 przekazał na działający pod egidą Lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności Dom Zarobkowy kwotę 1000 rb. Dzięki tej darowiźnie sfinansowano zrobienie kanałów ściekowych i dom otoczono parkanem.

Antoni Rostworowski miał pokaźny dorobek na niwie działalności w stowarzyszeniach rolniczych. Gdy panowały nastroje rewolucyjne w 1905 zorganizował zebranie ziemian i chłopów, na którym rozważano projekty reform rolnych oraz nadzieje uzyskania przez Królestwo Polskie autonomii. Działał w Lubelskim Towarzystwie Rolniczym, a szczególnie w wyłonionym z niego Nałęczowskim Towarzystwie Rolniczym, którego prezesem był Stanisław Śliwiński z Antopola. Towarzystwo Nałęczowskie powstało 4 listopada 1909 i skupiało wszystkich rolników bez względu na ilość posiadanej ziemi. W Domu Ludowym uruchomiło sklep spółkowy i kasę spółdzielczą. W Klementowicach i Tomaszowicach Towarzystwo założyło mleczarnie, ponadto organizowało prelekcje i wycieczki do cukrowni, mleczni, rzeźni, by wskazywać na perspektywę uprzemysłowienia rolnictwa. Częstymi prelegentami byli Śliwiński, Rostworowski i Wierciński. W 1910 Antoni oddał w bezpłatną dzierżawę powstałemu przy LTR Towarzystwu Doświadczeń Rolniczych 12 mórg w Starościcach wraz z istniejącymi tam zabudowaniami. Ponadto zapewnił to Towarzystwo, że będzie mogło korzystać z laboratorium w cukrowni milejowskiej. W 1911 do Starościc została z Elizówki Kozłowieckiej przeniesiona ferma doświadczalna Towarzystwa. Rostworowski poprzednio pokrywał roczną dzierżawę ziemi użytkowanej przez fermę w Kozłowie w kwocie 150 rb. Gdy nadeszła I wojna światowa, prosperity gospodarcze zaczęło się załamywać. W 1915 nastąpił poważny kryzys w funkcjonowaniu cukrowni milejowskiej. Rosjanie wywieźli wszystkie części miedziane i mosiężne z urządzeń fabrycznych. W lipcu w rejonie Milejowa toczyły się walki. Front rosyjski tak nagle załamał się pod Trawnnikami, że dyrekcja fabryki nie zdołała wycofać z banków rosyjskich 400.000 rb. W toku działań wojennych magazyn cukru został w całości rozkradzony. Zastanawiano się czy przystąpić do nowej kampanii. Ówczesnemu dyrektorowi Różańskiemu przyszedł z pomocą dyrektor Znatowicz, kierujący wtedy jeszcze nie zniszczoną cukrownią w Opolu. Uznano, że wywiezione przez Rosjan części można zastąpić żeliwnymi. Liczono na wysokie ceny cukru. Zmobilizowano do ogromnego wysiłku załogę i cukrowania w grudniu 1915 była gotowa do kampanii. Ta jednak się nie rozpoczęła, bo okazało się, że w całej gminie Brzeziny, do której należał Milejów, prawie nie ma buraków. Gmina Brzeziny została zniszczona podczas działań wojennych. Wtedy to spalono 239 budynków włościańskich i 69 folwarcznych. Część ludności wypędzono i ona jeszcze nie wróciła do swych siedzib. Dyrekcja podniosła cenę skupu buraków do 25 kopiejek za korzec i zwożono je z dalszych okolic, tak, że kampania ruszyła 12 stycznia 1916. Rolnicy pozbawieni inwentarza nie mieli czym zwozić buraków, a działania wojenne uszkodziły stację w Jaszczowie i nie można było uruchomić kolejki wąskotorowej. Austriacy nie pozwalali remontować stacji, trzeba było czekać na zezwolenie z Wiednia. Właśnie zarząd cukrowni, który wtedy składał się z panów Leona Przanowskiego, Kazimierza Kołaczkowskiego, Tadeusza Rojowskiego i Antoniego Rostworowskiego upoważnił tego ostatniego do przeprowadzenia skutecznie sprawy uruchomienia kolejki wąskotorowej, co stawało się warunkiem powodzenia kampanii cukrowniczej. Dodatkowo kampanie utrudniły mrozy, w rezultacie miast dochodu, przyniosła ona deficyt. Mimo to zarząd, pewno na wniosek właściciela Milejowa, uwzględniając wielki wzrost cen, postanowił wypłacić robotnikom dodatkową gratyfikację. Kampania z następnego roku 1916/ 1917 nie była łatwa, bo z trudnością przebiegała kontraktacja, a włościanie, którzy kontraktowali dostawy, ich nie wykonali. Ukazanie losów kampanii cukrowniczej daje obraz ogólnej sytuacji gospodarczej, z jaką musieli się właściciele ziemscy borykać na bardzo różnych polach. W każdym razie od wybuchu I wojny światowej skończył się prosperity gospodarcze. Antoni wprowadził ostre oszczędności w wydatkach na własne potrzeby. Podróżował zawsze trzecią klasą i jak zapisano – *nosił cerowaną bieliznę.* Od 1918 był członkiem zarządu Towarzystwa

Doświadczeń Rolniczych, działającego przy Lubelskim Towarzystwie Rolniczym pod prezesurą Juliusza Florkowskiego. Poprał też inicjatywę Teofila Ciświckiego, który 9 IX 1918 doprowadził do spotkania w Lublinie 103 ziemian i powstania Stowarzyszenia Rolniczego Lubelskiego pod prezesurą Jana Kleniewskiego. Rostworowski w Stowarzyszeniu tym przyjął funkcję zastępcy członka zarządu. Ale istotną rolę nadal odgrywa Lubelskie Towarzystwo Rolnicze. W 1924 z jego prezesury, po śmierci żony zarażonej tyfusem, rezygnuje Juliusz Florkowski, właściciel Rybczewic. Kandydatem na opuszczone stanowisko jest Rostworowski. Część jednak członków Towarzystwa nie chce na niego głosować. Zarzucając mu, że w trudnej sytuacji żywnościowej czasu końca wojny dał dodatkowo po worku zboża chlebowego swym pracownikom folwarcznym. Przyczyną tego aktu było to, że Rostworowski chciał im pomóc, a także podzielić się radością z powodu powrotu do domu dzieci, które odcięte linią frontu rosyjsko-niemieckiego od 1915 przebywały poza domem. Rostworowski na zebraniu oświadczył, że wyboru na prezesa nie przyjmie, jeśli nie będzie on jednogłówny. Wówczas wszyscy opowiedzieli się za jego wyborem i od 1924 do 1927 sprawował funkcję prezesa LTR. W Polsce podległej był też prezesem Rady Wojewódzkich kręgowych Towarzystw Rolniczych w Lublinie, radcą Tow. Kredytowego Ziemskiego, Izby Przemysłowo- Handlowej, Lubelskiej Izby Rolniczej, współwłaścicielem, prezesem Rady Nadzorczej i członkiem zarządu Syndykatu Plantatorów Chmielu Sp. akc., opiekował się niższymi szkołami rolniczymi w Nałęczowie i Kijanach, fundował stypendia dla wybijających się uczniów.

Politycznie związany był z Narodową Demokracją. Należał do Ligi Narodowej, od 1905 wspierał funduszami endecki "Głos Lubelski", a w rok później gościł w Milejowie zjazd partyjny narodowych demokratów z udziałem Romana Dmowskiego. Celem zjazdu było wysunięcie kandydatów na posłów do Dumy rosyjskiej. Rostworowski spotkał się także z prezesem Dmowskim podczas organizowanego przez Kleniewskich w Kluczkowicach w 1912 pokazu pługu automobilowego. On przewodniczył zebraniom Ligi Narodowej, do której wówczas należało kilku znanych ziemian, jak Kazimierz Fudakowski, Stanisław i Stefan Kowerscy, Jan Stecki, Jan Kleniewski (senior), Tadeusz Kozierski, a nawet z Radomskiego Józef Swiężyński i Marian Arkuszewski. 31 lipca 1915 Rostworowski zwołał zebranie członków Ligi do Lublina. Wygłosił wówczas pesymistyczne w nastroju przemówienie, zapowiadające szybkie zajęcie Lubelszczyzny przez Niemców i Austriaków, co do postępowania których niczego dobrego nie należy się spodziewać. Uważał, że ziemianie na razie powinni się przycisnąć, proponował nawet zawieszenie wydawania "Głosu Lubelskiego" któremu patronował. Koncepcji zawieszenia pisma przeciwstawił się Ryszard Wojdaliński, który twierdził, że pod rządami Austriaków nie będzie łatwo uzyskać zezwolenie na wznowienie wydawania pisma. Wtedy Rostworowski zaproponował Wojdalińskiemu, żeby przejął redakcję pisma. Tak więc "Głos Lubelski" ukazywał się pod okupacją austriacką, ale wobec trudności związanych z rozprowadzaniem pisma, miał wielki dług 6.000 rb. Dla utrzymania pisma konieczna była pomoc przynajmniej 1.000 rb. Rostworowski ponownie zwołał posiedzenie Ligi Narodowej, ale żaden z obecnych ziemian nie ofiarował grosza dla podratowania pisma.. Wtedy Rostworowski udał się do bardzo bogatej pani Michelisowej, właścicielki hotelu i prosił o wyasygnowanie 1.000 rb. Pocałował ją w rękę, ale Wojdaliński wspominał, że w obrzydzeniem wspominał ten gest. Michelisowa dała tylko 250 rb., Rostworowski dołożył 250 rb własnych i dosłownie najpilniejsze długi redakcji zostały spłacone. Redakcja nie miała pieniędzy zna zakup papieru. Pewnego dnia na stacji w Lublinie doholowany został wagon z papierem, który tanio można była zakupić. Rostworowski zwołał posiedzenie Ligi Narodowej, lecz uczestnicy znów poszczędzili grosza. Rostworowski pojechał do Warszawy i tam w Dziele Gorzelnianym pozyskał 25.000 koron, za które wykupiono papier. Jego brat Wojciech angażował się w ruch aktywistyczny i Wojdaliński musiał zamieścić o nim krytyczny artykuł. Antoni Rostworowski jako komisarz Ligi Narodowej i zwierzchnik pisma na ten artykuł nie zareagował, choć Wojdaliński bardzo obawiał się jego oburzenia. W latach wojny brał udział w pracach Klubu Polskiego w Lublinie, działającego pod prezesurą Jana Steckiego, a którego członkami m. in. byli Jan Darys, Kazimierz Fudakowski, Stanisław i Stefan Kowerscy, Adam Majewski, Ryszard Wojdaliński, Juliusz Zdanowski. Rostworowski w 1916 udał się do Lozanny, by Dmowskiemu złożyć sprawozdanie z działalności narodowych demokratów w Królestwie Polskim. Klub Polski był ekspozyturą Międzypartyjnego Koła Politycznego z Warszawy. Realizował wskazania polityczne Romana Dmowskiego, który utrzymywał, że w toczącej się wojnie zwyciężą państwa koalicji, dlatego interesów polskich nie można wiązać z Niemcami i Austro-Węgrami. Stąd zadaniem Koła Polskiego było ograniczanie współdziałania politycznego społeczeństwa polskiego z władzami państw okupacyjnych. Była to tzw. Orientacja pasywna. W tej mierze symptomatyczne stanowisko zajął sam Jan Stecki, przywódca Klubu Polskiego; 9 XII 1916 przystał on na prowadzenie rozmów z Józefem Piłsudskim, który go przekonywał, że trzeba będzie współtworzyć Tymczasową Radę Stanu i ewentualnie inne ciała przy niej powstające. Stecki przedstawił przebieg tych rozmów na posiedzeniu Klubu Polskiego i Rostworowski wobec faktu rozmów zajął stanowisko umiarkowane. Uważał, że współpraca z Piłsudskim w nurcie niepodległościowym jest możliwa i zachęcał Stockiego do kontynuacji podjętych rozmów. Sam jednak nigdy, w odróżnieniu od prezesa Klubu, stanowiska aktywistycznego podczas I wojny nie zajął. Stecki od 7 XII 1917 był ministrem spraw wewnętrznych w kolejnych rządach Rady Regencyjnej. Rostworowski w 1919 wzywał członków Ligi Narodowej do czynnego uczestnictwa w wyborach. Oni znów nie zamierzali świadczyć na ten cel finansowo, więc Rostworowski ogłosił, że jak powstanie sejm bez udziału prawicy, to lewica odbierze ziemianom majątki. Wtedy dopiero niektórzy ziemianie zaczęli świadczyć określone kwoty na akcję wyborczą. W tym czasie zorganizował też serdeczne przyjęcie gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu, jadącemu do Lwowa, by kierować frontem antyukraińskim. Podczas ofensywy bolszewickiej latem 1920 organizował w Lublinie samoobronę cywilną. W 1922 wojewoda lubelski Stanisław Moskałewski przedstawił mu propozycję, by zechciał z poręki Związku Ludowo-Narodowego kandydować na stanowisko prezydenta RP, ale Antoni odmówił, tłumacząc się brakiem uzdolnień politycznych.

Związek wysunął wówczas kandydaturę Maurycego hr. Zamoyskiego, jednego z największych posiadaczy ziemskich w Polsce, który w roli prezydenta dla PSL Wincentego Witosa był nie do strawienia i dlatego wybrany został kandydat lewicy Gabriel Narutowicz, co się dla niego okazało tragiczne. Generalnie Rostworowski propozycje umieszczania go na listach wyborczych odrzucał, wysuwając kandydaturę Jana Steckiego, co do którego wierzył, że lepiej zorganizuje na Lubelszczyźnie Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Stecki nie spełnił jego oczekiwań i miał mu to za złe. Dopiero w 1928 zgodził się na to, być umieszczony na piątym miejscu na liście Bloku Katolicko-Narodowego w Lublinie jako kandydat do senatu, nie uzyskał jednak mandatu. W latach 1922-1934 współpracował z posłem i ministrem skarbu Jerym Zdziechowskim nad utworzeniem endeckiego koncernu prasowego - Mazowieckiej Spółki Wydawniczej, która wydawała pisma stołeczne "ABC" i "Wieczór Warszawski". Okresowo wspierał też wydawanie "Myśli Narodowej", redagowanej przez Zygmunta Wasilewskiego, którego poglądy były mu bliskie. W 1926, po powstaniu Obozu Wielkiej Polski, przyjął funkcję oboźnego na teren powiatu puławskiego. Po jego śmierci, gdy Dmowski spotkał jego syna Stanisława Kostkę, powiedział mu – *Pana ojciec to był wspaniały człowiek, to była sól ziemi*. W piśmie "Myśl Narodowa" Jan Rembieliński w nekrologu napisał o Antonim, że *charakter miał niezłomny, ale pełen dobroci*.

Największym dziełem Antoniego było jednak zaangażowanie się w prace prowadzące do powołania Uniwersytetu Lubelskiego o profilu uczelni katolickiej. Uczelnie po zajęciu dóbr jej głównego fundatora Karola Jaroszyńskiego przez bolszewików na Ukrainie znalazła się trudnej sytuacji materialnej. Znający Antoniego T. Starnawski pisał, że *Szczególnie umiłowanym dziełem był Uniwersytet Lubelski, dla którego zawsze otwarta była jego kasa, dla którego nie żałował nigdy pracy ani wysiłku, trudząc się niezmordowanie, by szerzyć wśród społeczeństwa zrozumienie znaczenia Uniwersytetu jako placówki myśli naukowej katolickiej*. – Rostworowski wspólnie z wojewodą lubelskim Stanisławem Moskałewskim został w 1921 powołany na stanowisko przewodniczącego komitetu budowy gmachu uniwersyteckiego. Odtąd intensywnie poszukiwał dla uczelni wsparcia materialnego ze strony ziemian. Od ordynata Maurycego Zamoyskiego uzyskał kwotę 25 mln marek pol. Na pokrycie kosztów przeniesienia uczelni w styczniu 1922 do nowego gmachu przy al. Raławickich. Ale gdy brakowało środków na pokrycie dachem przydzielonego gmachu, Antoni sprzedał 100 morgów dobrej ziemi z folwarku Antoniów i doprowadził do ukończenia prac remontowych. W publikacji *Katolicki Uniwersytet Lubelski* z 1938 jest nawet wymieniony jako znaczniejszy ofiarodawca od Zamoyskiego, ale może dlatego, że był od niego znacznie mniej zamożny. W 1922 rektor Uniwersytetu o. Jacek Woroniecki OP powołał do życia Towarzystwo Uniwersytetu Lubelskiego jako instytucję mającą gromadzić środki na utrzymanie uczelni. W Towarzystwie tym stanowisko skarbnika powierzył Rostworowskiemu, tak, że można go uznawać za prekursora obecnego TP KUL. A bezmierna była wówczas ilość potrzeb młodej uczelni. Córka Antoniego Maria wspominała – *Bóg jeden wie ile troski, niepokojów, rozjazdów, poszukiwań kosztował go obowiązek wyszukania kapitałów na utrzymanie i budowanie gmachów uniwersyteckich, płacenie profesorów, kilku zagranicznych z Francji, Belgii, Szwajcarii, np. Pere Lacrampe, O. D. P. Gommaire, O. Jacek Woroniecki, a dalej kamienica studentów, zdobywanie książek do Biblioteki Uniwersyteckiej, ogrzewanie zimą, kanalizacja itp.* - Rostworowski wezwał ziemian, by w nowym gmachu fundowali poszczególne sale. Na apel ten odpowiedzieli: ks. Seweryn Czetwertyński, Stanisław i Zofia Wesslowie, Kowerscy, Potuliccy i Rostworowscy i inni. Po dziś dzień tablice umieszczone nad salami uczelnianymi przypominają pamięć ówczesnych fundatorów.

Obraz aktywności dr. Rostworowskiego wśród ziemian daje jego list pisany do wybitnego działacza polskiego w Wielkopolsce dr. Ludwika Mycielskiego właściciela Gałowa pod Szamotułami. Rostworowski pisze w nim – *Ze smutkiem dowiedziałem się od ksieni na wyjeźdźnym do Paryża i Rzymu, że na zjeździe rodziny Mycielskich nie poruszyłeś wcale sprawy Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, choć mi to osobiście obiecałeś.. Dopiero po powrocie do domu mogę zabrać się do listu i jeszcze raz proszę Cię, abys jednak Luciu Kochany zechciał całej” dossier”, które ci przez Stanisława mego syna jeszcze w kwietniu złożyłem, przejrzeć i rozważyć, a jestem najmocniej przekonany, że je weźmiesz do serca i rodzinę swą poruszysz. A piszę tym śmieiej, że stwierdziłem ostatnio jak się rozwojem i stosunkiem społeczeństwa katolickiego do Uniwersytetu Katolickiego interesuje żywo Ojciec Święty. Przez cały czas audiencji około kwadransa tematem rozmowy był właśnie Uniwersytet. To samo zainteresowanie okazał generał Ledóchowski i w ogóle sfery watykańskie. Mamy już sale obiecane Uczelni Lubelskiej przez rodzinę Tyszkiewiczów – Konstytucji 3 Maja, ks. Poniatowskiego z Paryża, Komisji Edukacyjnej- Potockich, Zygmunta Augusta - Radziwiłłów, Puław – Czartoryskich roku 63 – Czetwertyńskich. Oprócz tego Ordynat Zamojski Zamoyskiego Jana funduje, Tarnowscy – Hetmana Tarnowskiego. Myśmy ufundowali salę Sienkiewicza. Rulikowscy myślą o sali Kraszewskiego. Rodzina Wasza, która tak pięknie, jak może żadna inna, odznaczyła się w roku 30/31, naprawdę powinna by się zdobyć na salę roku 31. Byłby to hołd oddany a należny pamięci przodków, a z drugiej strony wskazówka dla młodego pokolenia zarazem. Boć chyba zdajesz sobie sprawę z tego, co działać może i działa Uniwersytet Katolicki w Polsce, szczęśliwie położony w niedalekim oddaleniu od kresów wschodnich i posiadający już dziś tysiąc dwustu studentów, wśród których masę luteranów, prawosławnych, ale ani jednego żyda. Jakie zainteresowanie ludzi na zachodzie, to niech przykładem będzie zamierzony w roku przyszłym przyjazd kardynała Dubois i rektora Uniwersytetu Katolickiego w Paryżu Becudillart. Nie gniewaj się Luciu Kochany za ten list, ale weź się do dzieła z wrodzoną Ci energią. Nie chciałbym, aby sala 31 roku powstała bez udziału tak wielce Ojczyźnie i Kościołowi zasłużonego rodu Mycielskich. – Kębło, 4 XI 1924, Twój dr Antoni Rostworowski. – Niewątpliwie list ten warto in extenso przytoczyć, daje on obraz skali aktywności Rostworowskiego, obejmującej i Stolicę Apostolską, i najbogatszych ziemian-arystokratów z Polski i zagranicy, a także ukazujący metodę działania skarbnika, odwołującego się do odmiennych tradycji historycznych rodzin arystokratów, i pobudzających ich dumę rodową,*

zdołną skłonić ku ofiarności. Wiadomo, nie wszystkie obietnice złożone skarbnikowi uczelni lubelskiej przez Tyszkiewiczów, Poniatowskich i Radziwiłłów zostały spełnione.

Jest to szczytowy okres działalności Antoniego Rostworowskiego. Był przyjęty przez Ojca św., któremu referował cele i zadania Uniwersytetu w Lublinie. Pius XI jeszcze jako nuncjusz apostolski w Polsce gorąco popierał powołanie uczelni katolickiej. Teraz papież wyniósł go do godności szambelana i Antoni w październiku 1923 udał się ponownie na tydzień do Rzymu, by podziękować Ojcu św. za otrzymane tak doniosłe wyróżnienie. Został też nagrodzony przez władze polskie, gdyż prezydent RP odznaczył go Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. Gdy 22 VI 1923 odbywało się otwarcie sali ufundowanej przez Rostworowskich na Uniwersytecie, w uroczystości wzięli udział arcybiskup warszawski ks. kard. Aleksander Kakowski, biskupi Marian Leon Fulman z Lublina, Henryk Przeździecki z Siedlec, Adolf Jełowicki, sufragan lubelski, z osób świeckich – minister skarbu Jerzy Michalski, wojewoda lubelski Stanisław Moskalewski, dowódca Okręgu Generalnego gen. Jan Romer. O zasługach Antoniego Rostworowskiego. piękne przemówienie wygłosił rektor uniwersytetu o. Jacek Woroniecki OP, który mówił: *Dzięki składam serdeczne całej rodzinie Rostworowskich z Szambelanem Ojca Świętego a naszym drogim skarbnikiem hr. Antonim na czele, za ten piękny przykład zrozumienia najistotniejszych potrzeb społecznych i wielkiej ofiarności na ich cel, jaki nam dali, fundując w Uniwersytecie Lubelskim własnym sumptem tę oto salę wykładową [19-tą]. Dziękuję im najpierw za samą ich ofiarność, tak chętną i samoradną, co w czasach, które przeżywamy najważniejsze: tak szybko i niewymuszoną; następnie za tę serdeczną współpracę, której hr. Antoni nam nigdy nie odmówił, tak iż nieraz musieliśmy stawiać sobie pytanie, czy jej nie nadużywamy; wreszcie za samą ideę, z którą chcieli swą fundację związać, umieszczając nad wybraną przed się salą wielkie imię Henryka Sienkiewicza. Słusznie dumni z więzów pokrewieństwa łączących ich z Sienkiewiczem, z tego, że ich krew płynęła w jego żyłach, a stary obyczaj rodzinny wszedł w skład tej atmosfery moralnej, która wychowała wielkiego pisarza, mieli oni jednak i to jeszcze na myśli, aby młodzieży uczącej się w murach naszej wszechnicy postawić przed oczyma żywy wzór twórczości umysłowej i cnót obywatelskich harmonijnie połączonych w jedną całość.* – Trzeba niejako ukazać genezę treści tego przemówienia. Otóż właśnie – Antoni Rostworowski. gdy społeczeństwo polskie niejednokrotnie cierpiało nędzę wskutek przebytych strat wojennych, rzucił hasło, by poszczególne rodziny ziemiańskie fundowały wyposażenie sal w przejętym po wojsku austriackim gmachu Uniwersytetu. Nie wszyscy reagowali dobrze na ten apel. Niemniej znaczna część zasobniejszych ziemiańskich członków rodziny Rostworowskich apel ten podjęła. A byli to tacy oto Rostworowscy: brat inicjatora Wojciech z Plutowa, Aleksander ze Stelmachowa, Olga z Żelechowskich z Hrechorowa, Maria z Radomyskich z Ostrowia, Stanisław z Gębic, Roman z Józefowa n. Wisłą, a nawet dwaj synowie Karola – Tomek i Stefan wpłacili po parę marek z własnych pieniędzy kieszonkowych. Sali nadano imię autora “Trylogii” jako spokrewnionego z Rostworowskimi. Na uroczystości otwarcia Sali przybył syn pisarza, Henryk Sienkiewicz, który przywiózł pięknie wykonane przez artystę rzeźbiarza Piusa Welońskiego popiersie swego ojca. Znajduje się ono obecnie w Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, a jego replika w pałacu w Kęble.. Warto też wskazać, że przemówienia o. Woronieckiego OP, rektora Uniwersytetu, słuchali wówczas przedstawiciele najbardziej uspołecznionych rodzin ziemian lubelskich, którzy przybyli na tę uroczystość, a więc Przanowscy, Rojowscy, Kołaczkowscy, Gutowcy, Kowerscy z Józnowa i inni, a także zgromadzeni w liczbie 31 osób członkowie rodziny Rostworowskich. Na zakończenie uroczystości odbył się raut, po którym fundatorzy sali wyjechali do Kębła. Tam ów najazd krewniaków przyjęły mury niezbyt obszernego pałacyku Na drugi dzień, tj. 23 VI 1923, odbyło się zebranie założycielskie Związku Rodziny Rostworowskich.. Obrady otworzył Antoni, mówiąc, że powstanie Związku winno przyczynić się do umocnienia więzów krwi pomiędzy poszczególnymi liniami rodziny. *A powstały Związek winien sprawić, by przyjaźń starszych pokoleń odnawiała się stale i by rodzina, jako zwarta całość mogła przyczynić się dla dobra Ojczyzny. Podwaliną życia rodzinnego, a przez rodziny społeczeństwa i państwa, winna być religia katolicka.* – Po wypowiedzeniu tych słów przewodnictwo obrad oddał w ręce o. Jana Rostworowskiego TJ. Omawiano ważne sprawy statutowe. Związek godność swego pierwszego seniora oddał właśnie w ręce Antoniego Rostworowskiego, a funkcję skarbnika w ręce jego syna Jasia. Podczas zjazdu odbyło się poufne zebranie poświęcone drażliwej sprawie, czy członkowie rodziny mogą używać tytuł hrabiowski, skoro nie ma dokumentu nadania. W dyskusji wskazywano na to, że Sejm Wielki zatwierdził tylko cztery tytuły hrabiowskie, wszystkie pozostałe są z nadania zaborców. Tytuł hrabiowski Rostworowskim przysługiwał z racji liczby trzech senatorów w rodzinie, ale go nie otrzymali, gdyż nie opłacili taksy. Niemniej przez 150 lat ten tytuł używali. Obecnie zaniechanie tej praktyki dezawuowałoby poprzednie pokolenia. Antoni oświadczył, że on tytułu nie używa i synów kazał zapisać bez tytułu (w aktach urodzenia), uznając, że tytuły pochodzą z nadania zaborców. Oświadczenie to mogło budzić pewne zaskoczenie, gdyż we wszystkich publikacjach, w każdym razie sprzed 1919 r., ale i później nazwisko właściciela Kębła było podawane z tytułem hrabiowskim. Zatem Antoni prawdopodobnie oświadczenie swe traktował jako deklarację natury osobistej. Ostatecznie używanie lub nie używanie tytułu pozostawiono woli członków rodziny. Następnego dnia w niedzielę Antoni Rostworowski w Lublinie był dekorowany Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta. A w poniedziałek 25 czerwca ks. Władysław Kornilowicz odprawił mszę św. w intencji zmarłych członków rodziny.

Antoni Rostworowski poza funkcją skarbnika pełnił także rolę kuratora Uniwersytetu. Realizował pewne pomysły, na przykład zorganizował na Uniwersytecie kursy ogrodnicze, a po ich ukończeniu wydał przyjęcie dla ich uczestników. Wskutek reformy Władysława Grabskiego ziemiaństwo nie dysponowało funduszami i uzyskanie pomocy dla uczelni stawało się coraz trudniejsze. Dziedzic kębelski wiele wydatków pokrywał z dochodu własnych majątków, co spowodowało tak znaczne zadłużenie, że po jego śmierci Kębło musiało być odsprzedane. W tym czasie już jego posiadłości uległy uszczupleniu, gdyż w 1928 dobra

milejowskie częściowo zostały rozparcelowane. Dochodowość pozostałej części majątku zmalała, bowiem weszła w życie ustawa zabraniająca zwalniania ordynariuszy i dlatego folwarki jego musiały utrzymywać znaczną liczbę byłych pracowników, którzy już byli emerytami. Mimo to jednak Rostworowski starał się być czynny. W 10-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę w 1928 był obecny podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę budynku szkolnego w Wąwolnicy. Przybycie na taką uroczystość dziedzica z Kębła rzecz oczywista zobowiązywało do udziału finansowego w budowie szkoły, którą w pełni oddano do użytku dopiero dziesięć lat później. Jego udział w tym dziele był jednak niewątpliwy, bo w latach 1928-1929 pełnił funkcję prezesa Komitetu Budowy Szkoły w Wąwolnicy. W samym Kębłę z gościnności Antoniego zawsze korzystało kilku rezydentów, jak chociażby Stanisław Czapski, wuj żony, który w 1917 opuścił Miropol, chroniąc się przed bolszewikami, zmarł w Kębłę i pochowany został na cmentarzu w Wąwolnicy, kuzyn Stanisław Rostworowski, syn Gabriela, który swych dni dożywał w Józefowie nad Wisłą, pochowany w Rybitwach, czy wreszcie wuj Tadeusz Osuchowski, który w Kębłę miał nawet własnego służącego, a po śmierci Antoniego zamieszkał w Lublinie, gdzie wkrótce zmarł. Akt sprzedaży majątku po śmierci właściciela był dla rezydentów prawdziwą tragedią. Rzecz ciekawa, Antoni Rostworowski zarząd swoich dwóch majątków Milejowa z folwarkami i Kębła zainstalował w Warszawie. Może kierował się tu poczuciem sprawiedliwości, by Milejów nie podporządkować Kębłu, a Kębło Milejowoi. W każdym razie wskutek tego stanu rzeczy musiał często jeździć do Warszawy. Ponoć był dystraktem, ale co ważniejsze, w pociągu spotykał bardzo wielu znajomych, z którymi prowadził ciekawe dyskursy. W rezultacie, zamiast w drodze powrotnej z Warszawy wysiąść w Nałęczowie, nieraz dojeżdżał do Lublina, a chcąc naprawić swój błąd, gdy wsiadał w powrotny pociąg, zamiast do Nałęczowa dojeżdżał do Puław lub Dębina. Te pomyłki komplikowały nieco życie rodzinie, a także życie stangreta, który w Nałęczowie z końmi czekał na przyjazd dziedzica. Antoni od 1925 był jednym z kuratorów Fundacji Anieli hr. Potulickiej, której fundusze wspierały uczelnię lubelską. Funkcję tę sprawował wspólnie z kard. Augustem Hlondem, kard. Aleksandrem Kakowskim, ordynatem Maurycym Zamoyskim i Edwardem Potworowskim, wybitnym działaczem katolickim z Wielkopolski. W okresie międzywojennym Rostworowski podjął starania o nadanie Milejowi praw miejskich. Inicjatywa ta upadła wraz z kryzysem, jaki dotknął główny zakład przemysłowy tej miejscowości – cukrownię. Jak wspominaliśmy, Antoni stał się założycielem Sodalicji Mariańskiej Panów Ziemi Lubelskiej, która jednomyślnie obdarzyła go godnością swego prefekta. Skupił w Sodalicji przede wszystkim ziemian, chociaż w ogóle tych, którzy byli częstymi uczestnikami organizowanych w Kębłę rekolekcji zamkniętych. Wszystkich ich budował przykładem swej pobożności i prawdziwego życia wiarą. *“Myśl Narodowa”* pisała o nim, że *był przykładem życia poświęconego Bogu i Polsce*. U kresu życia stał się też członkiem III Zakonu św. Franciszka. Zmarł 6 listopada 1934 w Krynicy, w której przebywał na kuracji. Ubrany w habit zakonny pochowany został na cmentarzu w Wąwolnicy. Jego pogrzeb skupił tysięczne tłumy, które przybyły do kościoła w Wąwolnicy. Ceremonię pogrzebową sprawował proboszcz wąwolnicki ks. Wielisław Krycki. Ale duchownych było kilku na czele z ks. dr. Pawłem Dziubińskim, delegatem biskupa Fulmana oraz oboma rektorami KUL księżmi Józefem Kruszyńskim i Antonim Szymańskim.. Było też dwóch jezuitów – o. Barglewski i o. Tomasz Rostworowski. Najwspanialszy wieniec złożyło Stronictwo Narodowe, którego Zarząd Główny reprezentowali poseł książę Seweryn Czetwertyński i mec. Edward Rettinger. Delegacji Lubelskiej Izby Rolniczej przewodniczył poseł Felicjan Lechnicki, delegacji ziemian Stefan i Stanisław Kowerscy oraz Maria Hemplowa. Trumnę zmarłego nieśli współpracownicy, sąsiedzi, włościanie, działacze społeczni. Grała orkiestra Ochotniczej Straży Ogniowej z Wąwolnicy. Przed trumną szła dziatwa ze szkoły, którą opiekował się zmarły. Nad grobem wygłosili przemówienia Seweryn Czetwertyński, Edward Rettinger, Stanisław Kowerski, w imieniu organizacji rolniczych Stanisław hr. Łoś, w imieniu drobnych rolników senator Jan Łaszcz oraz przedstawiciel Akcji Katolickiej S. Starowieyski, przemawiał też inspektor hodowlany Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego Ignacy Żylicz. Książę Cztwertyński powiedział – *Stoimy nad grobem człowieka, który był zaprzeczeniem dzisiejszych czasów i dzisiejszych ludzi. W czasach panowania wszechwładzy zła jakżesz odbija życie człowieka, który w sobie nie miał ani złości, ani zła, a jeno dobro, jeno dobroć, jeno miłość Boga i ludzi*. – A *“Gazeta Rolnicza”* powiedziała o nim, że był to człowiek mocny, ale pełen miary. W prasie, szczególnie w *“Kurjerze Warszawskim”* ukazało się wiele klepsydr.. Żegnał też swego seniora Związek Rodziny Rostworowskich, dla którego, jak pisano, dzięki bogactwu swych cnót rodzinnych i obywatelskich był prawdziwym wzorem. Wspominano go jako *jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa swego pokolenia*. - *“Gazeta Warszawska”* napisała o nim: *Człowiek tej nieskazitelnosci charakteru czystosci serca, prawosci byl wobec wszystkich najlepszym swiadcstwem wysokiego poziomu moralnego srodowiska, z ktorym sie zlaczyl i w ktorym cale zycie pracowal*.



Bibliografia:

Die Entwicklung der bauerlichen Verhältnisse im Königreich Polen im 19 Jahrhundert, Jena 1896; Dziennik (rkpis) poświęcony głównie dziejom ruchu narodowo-demokratycznego w Królestwie Kongresowym, który spłonął w Warszawie podczas powstania w 1944. Źródła.: Akt urodzenia z Zarządu Rzymskokatolickiej Milejowskiej Parafii nr 5, karta 199 oraz Wniosek o założenie Towarzystwa Miłośników Kazimierza (oba w języku rosyjskim) w posiad. S. J. Rostworowskiego; *Pamiętna książka* Ljubl. gub. na 1914, s. 215; Rok operacyjny 1915/1916 był dla Cukrowni Milejów wysoce niepomyślnym, rps w posiad. S. J. Rostworowskiego; Kalendarz Lubelski za 1918 rok; Archiwum Szkoły Podstawowej w Wąwolnicy; Protokół z zebrania nauczycielstwa szkół ludowych gminy Drzewce pow. pułwskiego; O. Jacek Woroniecki OP, *Pośmiertna misja Henryka Sienkiewicza. Przemówienie na inauguracji sali jego imienia w Uniwersytecie Lubelskim, dnia 22 czerwca 1923 r.*, „Wiadomości Towarzystwa Uniwersytetu Lubelskiego” 1923 nr 2 / październik/; Stanisław Rostworowski, Sprawozdanie z pierwszego zjazdu rodziny Rostworowskich herbu Nałęcz, mps w posiad. S. J. Rostworowskiego; „Przegląd Ziemiański” 1923 nr 21, s. 7; Ks. N. Cieszyński, *Uniwersytet Lubelski – jego powstanie i rozwój*, Poznań 1924, s. 17; Lista Katolicko-Narodowa nr 24, „Kurier Warszawski” 1928 nr 41, s. 1; „Głos Lubelski” z 8 XI 1934 (artykuł i klepsydry); A. Majewski, *Nad grobem śp. Antoniego hr. Rostworowskiego. Tysięczne tłumy ludności oddały ostatnią posługę zasłużonemu obywatelowi kraju*, „Głos Lubelski”, 10 XI 1934; *Śp. Antoni hr. Rostworowski*, „Gazeta Rolnicza” 1934 nr 51m s.1378-1379 (zdjęcie); *Śp. p. Antoni hr. Rostworowski*, „Gazeta Warszawska” 1934, nr 336 i 337; *Nad trumną śp. Antoniego Rostworowskiego*. Przemówienie pisał ksiądz Seweryna Czetwertyński, „Głos Lubelski”, 29 XI 1934; Mowa żałobna z 29 XI 1934 Ignacego Żylicza, inspektora hodowlanego Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego (arch. rodzin.); R. [J. Rembieliński], *Antoni hr. Rostworowski*, „Myśl Narodowa” 1934 nr 49, s. 730; „Kurier Warszawski” 1934 nr 308, 309, 310 (klepsydry); *Śp. Antoni hr. Rostworowski* (nekrolog – arch. rodz.); T. Starnawski, *Nekrologia. Śp. Antoni hr. Rostworowski b. prefekt Sodalitacji Ziemi ziem lubelskiej*, „Życie Sodalicyjne” 1936. s. 155-156; *Prywatne Męskie Gimnazjum Imienia Stefana Batorego /"Szkoła Lubelska"/ w XXlecie*, Lublin 1936, s.2, 254, il. pomiędzy s. 48-49; *Księga pamiątkowa 25-lecia harcerstwa na Lubelszczyźnie. Wspomnienia i dokumenty 1911-1936*, Lublin 1936. s. 22-23; „Merkuriusz Polski Ordynaryjny” z 17 X 1937 nr 40(180), s.1238-1239; *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, Lublin 1938, s. 33, 40; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*, Londyn 1964, s.582; *Dzieje Lublina* pod red. T. Mencla i K. Myślińskiego, Lublin 1965, s.335; A. Grychowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości pisarzy polskich od średniowiecza do 1968 R.*. Lublin 1974, s.253; *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, pod red. T. Mencla, Warszawa 1974, s. 723, 771, *Katolicki Uniwersytet Lubelski we wspomnieniach pierwszych studentów z lat 1918-1925*, red. G. Karolewicz, Lublin 1978, s.25,53,117; Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski. Geneza i działalność społeczno-polityczna w latach 1926-1933*, Poznań 1980, s. 86; J. Molenda, *Piłsudzczyca a narodowi demokraci 1908-1918*, Warszawa 1980, s.225, 353-354; Marie Claire Rostworowska, *Opracowanie sylwetki ojca, Callenelle*, 26 XI 1982 (rkpis); Wspomnienia Maryjki Rostworowskiej, córki Antoniego Rostworowskiego, zamieszkałej z rodzicami od 1899 r. do 1911 r. w Milejowie poczta Jaszczów, [Callenelle 1982]; E. Moszyński, *Antoni Jan Feliks Rostworowski*, Warszawa 13 X 1982 (mpis w posiad. S. J. Rostworowskiego); S. J. Rostworowski, *Kartka z historii rodziny*, „Tygodnik Polski” 1985 nr 14, Klara z Osuchowskich Antoniova hr. Rostwoorowska z Milejowa, /w:/ S.M. Rostworowski, *Gałąź najmłodsza (lubelska) Milejów – Album*; W. Roszkowski - hasło PSB; W. Odorowski, *Malarze Kazimierza nad Wisłą*, Warszawa 1991, s. 40; *Dzieje Wąwolnicy*, red. S. Partycki, Wąwolnica 1992, s. 100-103; Stanisław Rostworowski, *Listy z wojny polsko-bolszewickiej*, Warszawa 1995, s. 193-195, 320, 331-332, 334; Andrzej Rostworowski, *Ziemia, której już nie zobaczysz*, Warszawa 2001, s.413 i nast.; K. Woś, *Z dziejów miejscowości w gminie Milejów /w:/ Powiat Łęczyński – monografia krajoznawcza*, Łęczna 2001, s. 185-212; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918*, opr. J. Pajewski, Poznań 2002, s. 460; A. Pardyka, *Polskie wady narodowe i ich przewyciężenie w szkolnictwie okresu międzywojennego na przykładzie szkoły powszechnej w Wąwolnicy*, „Roczniki Humanistyczne KUL” 2002, t. I, z. 2, s.178; J. Korga, *Działalność społeczno-polityczna Kazimierza Bogdana Fudakowskiego w świetle wspomnień rodzinnych*, s. 94 oraz A. Przegaliński, *Spoleczna aktywność ziemianstwa lubelskiego (1905-1914)*, s. 105-136 /w:/ *Studia z dziejów ziemian lubelskich w XIX i XX wieku* pod red. A. Koprukoniaka, Lublin 2002, s. 105-136, tenże, *Muzyka w kulturalnym życiu lubelskich ziemian w latach 1864-1914*, /w:/ *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie. Materiały z drugiej sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamojskich w Kozłowie 22-24 maja 2002 roku*, opr. R. Maliszewski, Kozłówka 2003, s. 482; Stanisław Kostka Rostworowski, *Wilga*, „Rocznik Mazowiecki” t. XV 2003. S.199-211; Wojciech Rostworowski, *Jak wyglądał stary Milejów i jak się w nim kiedyś żyło*, „Wiadomości Ziemiańskie” 2004, s. 29-38; M. Florkowska, *Ojciec Piotr – benedyktyn, kamedula, rekluz*, Warszawa 2004, s.17, 27-28; O. Tomasz Rostworowski, *O Bogu i ludziach*, Warszawa 2005. s. 18 i nast.; S.J. Rostworowski, *Sylwetka Romana Rostworowskiego* .w.: Roman Rostworowski, *Poezje hinduskie i inne*, Warszawa 2005, s. 124,126, 100 lat Muzeum Lubelskiego 1906-2006, pod red. G. Jakimińskiej i Z. Nasalskiego, Lublin 2006, s. 20, 21, 25; A. Pardyka, *Antoni Rostworowski (1871-1934)*, „Widnokrąg” 2006, nr 2, s. 35-37; A. Pardyka, *Z dziejów wąwolnickiej szkoły*, „Widnokrąg” – Czasopismo Regionalnego TowarzystwaPrzyjaciół Wąwolnicy, 2007 nr 4, s. 42; Konstanty Rostworowski, *Zmierch Gałęzowa*, Lublin 2007, s.44 i nast.; H. J. Zawistowski, *Szkoła żeńska gospodarstwa wiejskiego w Nałęczowie / w:/ Ziemianstwo na Lubelszczyźnie III. Panie z dworówi pałaców*, t.2, Lublin 2007, s.380, 386, 392; G. Eberhardt, *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz*, Wrocław 2008, s. 106; *Miłość, polityka, walka. Listy i publicystyka cichociemnego Jana Rostworowskiego*, Pruszków 2008, s.96, 158; A. Pardyka, E. Klocek, Wąwolnica. Ścieżka dydaktyczna: Sacrum-Natura-Historia, Przystanek 13,Wąwolnica 2008Historia gminy Milejów, internet 2 IX 2003; BPAN w Krakowie 7861, Ryszard Wojdaliński, Wspomnienia lubelskie z lat 1915-1918 na tle ogólnej sytuacji politycznej, s. 34,47-48, 52-55, 58, 80, 129, 133, 135, 161, 209; BPAN w Krakowie 7785 Materiały Józefa Zielińskiego, Antoni Jan Feliks Rostworowski (życiorys napisany w 1968 przez Stanisława Kostkę Rostworowskiego); APL 247, Archiwum Brezów, listy Antoniego Rostworowskiego do Achillesa i Felicji Brezów, APL 244, listy Zofii z Czapskich Brzeziny i jej męża Stanisława do Achillesa i Felicji Brezów, listy Zofii z 1896 i 1903; Archiwum ZwiązkuRodziny Rostworowskich – listy: Antoniego Rostworowskiego do Ludwika Mycielskiego, Kębło, 4 XI 1924, Anny Rostworowskiej do S. M. Rostworowskiego, Toruń, 2 I 1964; Ossol. Papiery Stablewskich 15972/II, 60014/II.60017/II, k. 503-506, k. 507-510; J. Hanas, A. Pardyka, Wąwolnica – sanktuarium wiary i tradycji, film Lubelskiej Wytwórni Filmów, 2009.